Nr. 474. (Wydanie poranne). We Lwowie piątek dnia 13 października 1905 Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Uznanie od wroga.

Lwów, 13 października.

Zupełnie niespodzianie spotkał nas wielki zaszczyt ze strony śmiertelnych naszych wrogów. Oto złożyli oni publicznie hołd narodowym cnotom poznańskiej braci naszej i ich charakterowi. Bez względu na to, jakimi się wrogowie ci przytem kierowali motywami, sam fakt uznania z ich strony jest dla nas i zaszczytnym i pocieszającym. Czytamy mianowicie w liberalno-hakatystycznym *Berliner Tageblatt*:

„Dawniejsi nasi uczniowie, stali się teraz naszymi nauczycielami. Od niemieckich, na wschodzie działających rolników i przemysłowców, nauczyli się Polacy, jak na roli i w przemyśle mają gospodarzyć. Z dawniejszej t. zw. *Polnische Wirtschaft* nie zostało dziś u Polaków na wschodzie ani śladu, a jeśli gdziekolwiek okazuje się coś, co polską gospodarkę przypomina, winni są temu z reguły prawie Niemcy. Nasi niemieccy właściciele dóbr i niemieccy włościanie, mogą teraz iść do szkoły do polskich zawodowych swoich kolegów, jeśli chcą wiedzieć, jak gospodaruje się celowo a skutecznie. Jeszcze więcej jednak nauczyć się mogą Niemcy od Polaków na punkcie narodowego uświadomienia. I w tym kierunku właściwa forma patrjotyzmu była dawniej Polakom obcą, dziś natomiast stali się oni wzorem dla całego świata, jak prawdziwie narodowo myśleć i działać się powinno. W miejsce pustego uczucia narodowego, objawiającego się jałową pieśnią „Jeszcze Polska nie zginęła“ i spalaniem pochlebiających narodowej dumie fajerwerków, wszystkie warstwy pruskiej Polski jęły się rzetelnej a nieustannej pracy dla narodowej idei.

Niemcy wschodni przechodzą niestety ten sam rozwój w stosunku odwrotnym. Ich narodowe uświadomienie słabnie w tym samym stopniu, w jakim uświadomienie Polaków tężeje. Szczególnie odnosi się to do tych kół, które uchodzą za rdzeń niemieckiego partjotyzmu, do szlachty i właścicieli większych posiadłości. Ostatnie dni przyniosły nam znowu kilka tego przykładów. Przypomnimy tylko o sprzedaży starej posiadłości zachodnio pruskiej rodziny Plehnów, Bielska, Polakowi Grabskiemu i o sprzedaży dóbr Buddenbrocków-Ossen, obejmujących 12.000 morgów, przez hr. Kospoth, znanemu agitatorowi polskiemu Biedermanowi.

Być może, że w obu wypadkach ponosi również część winy komisja kolonizacyjna i zarząd dóbr państwowych, którym majątki te do nabycia ofiarowano, mimoto jednak niemieccy ich właściciele nie są w stanie obmyć się z winy, że sprzedażą tą ciężko wobec narodowej zgrzeszyli idei, jak zaś ciężko, zrozumieją sami, skoro dowiedzą się, jak Polacyo sądzają podobny postępek u swoich.

Jak donosiliśmy, Polak Grabski, sprzedał znajdujące się pod Strzelnem dobra swoje, Wróble, komisji kolonizacyjnej, a natomiast wkrótce potem wykupił z niemieckich rąk panów Plehn, dobra rycerskie Bielsk. Pomimo tego więc, że stan posiadania nie zmniejszył się, rodzina Grabskich opublikowała w *Dzienniku Poznańskim* następujące oświadczenie:

„Wobec upokarzających nas pogłosek, że wiedzieliśmy o zamierzonej sprzedaży majątku Wróble w obce ręce, oświadczamy, że pertraktacje o sprzedaż, prowadzone były za naszemi plecami w najgłębszej tajemnicy, do tego stopnia, że tak my, jak i własna żona sprzedawczyka dowiedzieli się o dokonanym już fakcie po podpisaniu kontraktu z gazet. Poprzedni właściciel Wróbli, który bez zasięgania u nas rady, zdecydował się na czyn tak haniebny, wyrządził całemu polskiemu społeczeństwu i swej rodzinie wielką krzywdę i dowiódł zarazem, że rodzinne węzły, których zerwanie podobny postępek za sobą pociąga, są dlań zupełnie obojętne.

Józef Grabski ze Skotnik, *Marjan Grabski* z Kruszy, *Leon Grabski* z Gniezna“.

W ten oto sposób postępują Polacy ze swoimi krewnymi, nawet w razie, kiedy *de facto* żadna dla polskości nie wynika strata. Sam fakt sprzedaży polskiej ziemi w niemieckie ręce, wystarcza już do publicznego napiętnowania sprzedającego, jako zdrajcy. Cóż jednak uczyniono po stronie niemieckiej, skoro do wiadomości publicznej doszły wieści o aferach Plehn i Buddenbrock—Kospoth? Nic!“ — I biada *Tageblatt* dalej z powodu niemieckiej obojętności.

Ostracyzm polski w Poznańskiem wobec własnych jednostek, co się swojej wyzbywają ziemi, dyktowany jest narodową koniecznością i przeprowadzany bywa nader skrupulatnie, pomimo że ogólne położenie Polaków w pruskiem jarzmie w wielu wypadkach niepatrjotyczny krok sprzedawczyków bodaj trochę usprawiedliwia. Natomiast Niemcy formalnie spekulują, jak widać, na niemieckim patrjotyzmie i widocznie zbyt wygórowanych sum żądają od pruskiej komisji za swą ziemię, skoro ta kupować jej od nich nie jest w stanie, pomimo grozy, że kupi ją Polak. A w takim razie, doprawdy czołem uderzyć warto przed tymi naszymi braćmi, co nie wahają się przed ofiarą i przepłacają ojczystą glebę, ofiarując więcej, niż setkami miljonów rozporządzająca komisja kolonizacyjna, byle tylko zagarnięty dawniej przez Niemca kęs polskiej ziemi, znowu w polskie przeszedł ręce.

Sprawa parcelacji.

Lwów, 13 października.

I. Marszałek krajowy, zagajając obrady Sejmu, wśród przedłożeń Wydziału krajowego, na które z powodu ich wielkich doniosłości dla ekonomicznego rozwoju kraju, chciał zwrócić uwagę Izby, wymienił także sprawozdanie Wydziału krajowego w sprawie parcelacji. Marszałek w przemówieniu swem podniósł, iż sprawozdanie to nie zawiera wprawdzie projektu do ustaw, ale wskazuje z jednej strony trudności, jakie ustawodawcze uregulowanie tej sprawy przedstawia, z drugiej zaś strony wskazuje drogi i środki, które razem ujęte i równocześnie zastosowane, mogą do pewnego stopnia, nie tamując tego, co pod względem ekonomicznym jest z pewnością zdrowem i poparcia godnem, położyć tamę takiej parcelacji, która jest nietylko szkodliwą ze względy na interesy kraju jako całości, ale zarazem przedstawia się jako wyzysk, skierowany daleko bardziej przeciw ekonomicznemu interesowi parcelanta, niż na szkodę kogokolwiek innego. Wydział krajowy sądzi, że dyskusja w sejmie, oparta na dotychczasowych doświadczeniach i rzeczywistych a niezmyślonych faktach, przyczyni się do wyjaśnienia rzeczy i przyniesie korzyść nawet wtedy, gdyby z jakichkolwiek powodów ustawodawcze uregulowanie kwestji okazało się niemożliwe.

Wczoraj nad sprawozdaniem Wydziału krajowego w sprawie parcelacji, rozpoczęła obrady komisja agrarna, a klub demokratyczny do rozpatrzenia jej delegował posłów: Rayskiego, Żardeckiego i Huzę.

Parcelacja obszarów dworskich w Galicji przybrała w ostatnich latach wielkie rozmiary, a jak dr. Stanisław Grabski w referacie swym przedłożonym Wydziałowi krajowemu, stwierdza, od r. 1897 do 1905 rozparcelowano w Galicji co najmniej 203.550 morgów. Z tego zaś przypada na ostatnie tylko trzy lata od r. 1902 po 1905 przeszło 136.000 morgów, a na sam rok 1904 z górą 50.000 morgów. Nic dziwnego też, że kwestja ta zwróciła na siebie powszechną uwagę i Sejm na podstawie sprawozdania sejmowej komisji reform agrarnych o wniosku p. Rutowskiego w sprawie wydania ustawy parcelacyjnej, uchwalił w październiku 1903 r. polecić Wydziałowi krajowemu opracowanie i przedłożenie projektu ustawy, „któraby unormowała z punktu widzenia interesu publicznego sprawę parcelacji, określiła warunki, pod jakimi parcelacja ma być uznana za odpowiadającą temu interesowi publicznemu, zapewniła dla takiej parcelacji uproszczenia i udogodnienia procedury i manipulacji parcelacyjnej, oraz zapewniła jej ulgi stemplowe i należytościowe, ewentualnie w drodze ustawodawstwa państwowego“.

Wydział krajowy, wykonując tę uchwałę, zajął się gorąco sprawą parcelacji i przedłożył o niej Sejmowi obszerne sprawozdanie. W niem na wstępie podnosi, iż uchwała powyższa jest dalszym krokiem Sejmu na drodze reform agrarnych, reform, zainicjowanych uchwaleniem ustaw komasacyjnych, ustawy „o tworzeniu włości rentowych“, ustawy o biurach pośrednictwa pracy, wreszcie postanowień o organizacji biura patronatu Wydziału krajowego dla spółek oszczędności i pożyczek. Uznanie wadliwego układu własności rolniczej w kraju, dążenie do jego poprawy już to przez komasację gruntów, już to przez pomoc kraju dla utrzymania lub wytworzenia średniej wielkości gospodarstw rolnych, zapewnienie ludności rolniczej jak najkorzystniejszych warunków pracy, czy w kraju, czy za granicą i skierowania jej tam, gdzie i dla siebie i dla interesów kraju zarazem może te warunki znaleść; wreszcie wytworzenie całego zastępu lokalnych źródeł zdrowego kredytu, będących zarazem ogniskami, krzewiącemi wśród szerokich mas zmysł oszczędności i co za tem idzie, podniesienie zamożności i przedsiębiorczości: to wszystko dążenia ściśle ze sobą związane nietylko tym najogólniejszym celem: podniesienia rolnictwa w kraju, ale specjalnie celem: oddziałania na układ własności ziemskiej rolniczej w kraju w kierunku dodatnim. Parcelacja własności ziemskiej, jako proces powodujący fluktuację tej własności, ruch w obrocie ziemią, może popierać dążenia i cele dotychczasowych ustaw agrarnych, może z niemi kolidować, może wykonanie tych ustaw zupełnie uniemożliwić, lub je znakomicie ułatwić; zależy to od kierunków, jakie proces, ten przybrał w danem społeczeństwie. Wydział krajowy postanowił więc przedewszystkiem zająć się o ile możności wszechstronnem zbadaniem zjawiska parcelacji, jego przyczyn i skutków.

Zająwszy to stanowisko, musiał Wydział krajowy wobec polecenia zawartego w uchwale Sejmu, a obejmującego wyraźną wskazówkę, jak ma być sprawa rozwiązaną, zastrzedz sobie swobodę decyzji, stosownie do wyniku badań zarządzonych, a to tembardziej, że wskazana we wspomnianej uchwale droga: wypracowania ustawy, któraby określiła warunki, pod jakimi parcelacja ma być uznaną za odpowiadającą interesowi publicznemu, już z góry przedstawiała bardzo znaczne trudności. Trudność taką stanowi przedewszystkiem owo określenie warunków parcelacji, odpowiadającej publicznemu interesowi; chodzi tu bowiem o ujęcie w formę ustawy, nie faktu lub formy chwilowego stosunku, ale procesu. pełnego życia i ruchu. Zakucie takiego procesu życiowego w literę martwą prawa jest, jak to w Sejmie przy innej sposobności powiedziano, „sztuką“ dotąd nie osiągniętą, sztuką, o którą gdyby się ktoś pokusił, to zabiłby „owo życie“ przez „biurokratyzm“. Wskutek tego też, Wydział krajowy, mimo wyraźnego brzmienia uchwały Sejmu, nie przedkłada żądanego projektu ustawy, lecz tylko sprawozdanie z przeprowadzonych przez siebie badań i wskazuje środki, które według jego przekonania mogą najskuteczniej doprowadzić do celu, jaki Sejmowi w jego uchwale przyświecał, to jest do ujęcia parcelacji w takie karby, iżby się rozwijała zgodnie z wymogami interesów publicznych, w grę wchodzących.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 11 października.

(Nowe wielkie pożyczki. — Ile pożyczy Rosja, a ile Japonia? — Wyjątkowe stanowisko Austrji wobec ogólnej drożyzny pieniędzy.

(*fr*) Zbliżają się wielkie operacje pożyczkowe obu państw, które zakończyły właśnie przeszło półtoraroczne krwawe zapasy wojenne, a teraz potrzebują na gwałt pieniędzy. Miljardowe kapitały zostaną zmobilizowane, a przedsmakiem tego jest podrożenie gotówki na obu półkulach świata, w Ameryce bowiem podniosła się stopa procentowa tak samo jak w Europie, gdyż i tamtejsze banki wezmą niezawodnie udział w sfinansowaniu pożyczek zarówno rosyjskich jak i japońskich.

Najbliższą urzeczywistnienia zdaje się być pożyczka rosyjska i sfery finansowe liczą się z tem, że pierwsza jej część już może w przyszłym miesiącu wypuszczoną zostanie na rynek pieniężny.

Obliczają, że Rosja w najbliższym czasie musi pożyczyć przynajmniej 1800 miljonów franków, z tego okrągło miljard na rynku francuskim, a resztę na niemieckim, holenderskim i amerykańskim. Ów miljard, którego dostarczyć mają kapitaliści francuscy, wypuszczony zostanie naprzód, druga zaś partja 800 miljonów nieco później. Pożyczka będzie 4 procentowa, a banki, finansujące ją, obejmą ją od rządu rosyjskiego podobno po 87 za 100; ponieważ zaś dzisiejszy kurs 4 procentowej renty rosyjskiej na giełdzie paryskiej wynosi około 94, przeto, jeżeli uda się im nowe obligi rosyjskie rozepchać między publiczność po tym kursie, zarobiłyby na samej emisji 70 miljonów franków, nie licząc prowizji, jaką rząd rosyjski w takich razach płacić musi.

Co się tyczy przypuszczalnej wysokości nowej pożyczki japońskiej, nie wiadomo na razie jeszcze nic pewnego, ale można to sobie wykombinować na podstawie mowy, jaką miał przed kilku dniami minister hr. Okuma do przedstawicieli japońskich izb handlowych. Mianowicie rzekł on w tej mowie między innemi, że po zupełnem zlikwidowaniu rachunków wojennych i przeniesieniu wojsk japońskich z powrotem do ojczyzny, wynosić będzie ogólna suma długu państwowego Japonii 2500 miljonów jenów. Wiadomo zaś, że dług ten wynosił przed rozpoczęciem wojny 570 miljonów, zaś po zaciągnięciu ostatniej pożyczki wewnętrznej wzrósł do 1840 milionów jenów. Z tego rachunku wynika zatem, że Japonja będzie potrzebowała pożyczyć około 660 milionów jenów. Nie ulega wątpliwości, że rząd mikada, podobnie jak rząd rosyjski, zaapeluje o te pieniądze do rynków zagranicznych, gdyż ludność własnego kraju jest już finansowo wielce wyczerpana.

W rezultacie tedy zanosi się na to, że jakie trzy miljardy franków kapitałów europejskich odpłyną do Rosji i Japonii. I to jest główny powód obecnej drożyzny pieniędzy.

Tylko Austrja wobec tej ogólnej drożyzny pieniędzy robi poniekąd wrażenie samotnej oazy, bo podczas, gdy dokoła niej banki emisyjne muszą się chwytać nadzwyczajnych środków podwyższania eskontu, aby bronić swych zapasów kruszcowych, to bank austro węgierski spokojnie pozostaje nadal przy 3 i pół prc, gdyż zapotrzebowania kredytowe krajowej produkcji są stosunkowo tak niewielkie, a spekulacja tak mało ma fantazji i ducha przedsiębiorczego, że na znaczniejszy ruch pieniężny wcale się nie zanosi. Może to jednak i lepiej.

Na ostatnich krachach spekulantów cukrowych w Paryżu widzimy, do jak zgubnych następstw prowadzi zanadto wybujała fantazja spekulacyjna, a kto wie, co będzie może się działo niebawem w Berlinie, gdzie już od wiosny spekulacja zwyżkowa buja w najlepsze.

Z horyzontów politycznych.

(*Echa odkryć „Matina“. — Sprawa przyszłej formy rządu w Norwegji. — Loubet w Madrycie*).

= Streszczone wczoraj na tem miejscu w krótkości sensacyjne rewelacje *Matina* w sprawie polityki antiniemieckiej byłego francuskiego ministra spraw zagranicznych, Delcasségo, wywołały wszędzie, jak było do przewidzenia, silne wrażenie. Najbardziej oczywiście w Niemczech, gdzie zakotłowało poprostu w prasie. Z głosów prasy niemieckiej zasługuje na szczególną uwagę inspirowany z urzędu kanclerskiego artykuł *Koelnische Ztg.* Autor tego artykułu nie wierzy w to, aby prawdą było, że Anglja przyrzekła Delcassému pomoc czynną przeciw Niemcom; gdyby jednakże tak być miało, to zasługą jest Bülowa, że sprowokował odkrycie. Przekonano się teraz bowiem, że Delcassé postawił Francję na skraju niebezpieczeństwa wojny, której większość Francuzów nie życzy sobie tak samo, jak Niemcy. Wynika stąd, iż dalsza kontynuacja polityki, którą prowadził Delcassé, musiałaby wydać takie same skutki. Z innego tonu przemawia organ kanclerski *Norddeutsche Allg. Ztg.*, której wywody zmierzają do obalenia rozpowszechnionego nietylko we Francji, ale wogóle wszędzie, mniemania, że Niemcy pragną przyjaźnych stosunków z Francją jedynie w tym celu, aby przy jej pomocy zapewnić sobie gdzieindziej korzyści polityczne. „Przekonanie to jest mylne — powiada organ Bülowa. — Jeżeli Francuzom nie wystarczają zapewnienia kierującego niemieckiego męża stanu (mowa o znanych oświadczeniach jego w prasie francuskiej), to mogą przekonać się o bezpodstawności swoich podejrzeń, jeżeli zdecydują się na pokojowe porozumienie się z Niemcami we wszystkich sprawach spornych i do współdziałania z nimi, gdzie tylko istnieje wspólność interesów obustronnych. Wtedy także nieufni zrozumieją, że „polityka niemiecka bynajmniej nie wychodzi na to, aby wyrywać narody obce ze swej własnej sfery życiowej i zamieniać je na narzędzie do osiągnięcia celów samolubnych“. Bardzo to wszystko ładnie, czy tylko Francuzi w to uwierzą? O ile można wnosić z głosów prasy francuskiej, przymilanie się Bülowa nie robi w Paryżu dobrego wrażenia i nie wzrusza nikogo, oprócz socjalistów. Gdyby Bülow był odzywał się w sposób podobny przed rokiem, może uwierzonoby jego zapewnieniom. Ale po buńczucznem i groźnem wystąpieniu Niemiec z powodu sprawy marokańskiej, większość narodu francuskiego nie wierzy w szczerość umizgów berlińskich.

6)

KAZIMIERZ GLINSKI.

Z BEZSENNYCH NOCY.

(Ciąg dalszy).

Noc d. 27 listopada 1902 r.

I znów nadeszła samotności chwila,
Gorączka myśli, co oczom sen kradnie,
Listek po listku kwiat śpiący rozchyla,
Gdy złoty promień słońca nań upadnie —
Wachlarzem skrzydła stają się motyla,
Co na wezgłowiu róż do snu się kładnie —
I myśl, gdy wspomnień potrąci ją fala,
Uderza w słońca i gwiazdy zapala.

Gwiazdy?... Ja nie wiem, czy to gwiazdy będą
O złotosrebrnym połysku Syrjusza. —
Porzucam niebo i staję nad grzędą,
Którą deszcz moczy, a słońce wysusza,
Nad którą myśli, jak grusze usiędą,
Gdzie wspomnień trochę zostawiła dusza,
A te kwiatami jabłoni się bielą
I wśród zieleni śnieżną drogę ścielą.

A gdzie jest zieleń i kwiaty i słońce,
Tam i szerszego nie zbraknie oddechu —
Na dni dzisiejsze balsamy kojące
Spłyną i trochę serdecznego śmiechu;
I struny harfy nie będą tak drżące,
I pieśń tak smutną nie będzie i grzechu
Skarg nie popełnię... Obniżę lot górny,
Wyjmę popioły dawne z prostej urny.

Lata dziecinne! Ku wam płynę zawsze
Ilekroć serce pokrzepienia pragnie,
Może was stroję w kolory jaskrawsze,
Lecz zawsze chętna myśl się ku wam nagnie,
Choć dni widziałem od dzisiejszych krwawsze,
Choć wilk niejedno porwał białe jagnię:
Od stepów jakiś wiatr przyleciał inny,
Orzeźwiał piersi ten wiew dobroczynny.

Było to... Mniejsza o cyfry i lata...
Dosyć, że czasów nie sięgam przedwiecznych,
I choć fantazja moja jest skrzydlata,
Dziś nie uleci do krain słonecznych,
Ani z tęczowych barw wieńce posplata,
Ni się wałęsać będzie wśród dróg mlecznych,
Najprozaiczniej tylko rym mój powie:
Było to dawno temu — w Berdyczowie.

Wszak znacie gród ten... Geografji karta —
A dodać muszę — bardzo szczegółowa,
Powie: że mało ta mieścina warta,
Choć w niej się żydków sto tysięcy chowa —
Że, z poczestnego miejsca dziś wyparta,
Ustępstwo na rzecz zrobiła Kijowa —
Że z dawniejszego ruchu, życia, gwaru,
Nic nie zostało, oprócz lat ciężaru.

Święta to prawda, święta tak dalece,
Że śmiech dziś wzbudza Berdyczowa miano,
Choć tam zobaczysz omszoną fortecę
I ściankę jedną kulami usianą,
Nawet, gdy wspomnień ognisko rozniecę,
Coś mi zadzwoni pieśnią chorągwianą,
I myśl się oprze o łono granitów
Starej świątyni bosych Karmelitów.

I pan Kazimierz na wałach tam stanie,
Błyśnie twarz jego wśród grzmotu janczarek...
W słuch ci uderzy coś, jakby trzaskanie,
Ziemi i szabel rwący się pogwarek
I chorągiewny śpiew i kul błyskanie...
Pośród nich widmo jakieś... Ha! ksiądz [Marek! —
Jak cień się sunie, słuszny, w mniszych szatach...
Stanął — i dłonie oparł na armatach.

Huknęły... Co zaś!... Obraz wywołany
Splątał się w marę fantastycznej wizji —
Ni postać księdza stanęła u ściany,
Ni Pułaskiego skrzydlatej dywizji,
Ani grających armat na przemiany!...
Próżno przynaglasz oczy do rewizji!
Milczenie — pustka, że aż rozpacz wzbiera
Na myśl, jak wszystko znika i umiera.

Pośród fortecznych murów, bez oporu
Wije się powój dziki, mech porasta —
Na wałach zielska różnego koloru
Kwitną, gwar cichy dolatuje z miasta...
Pamiętam!... tutaj siwy mnich z klasztoru
Na wały wchodził... Habitem wiatr szasta,
A on, jak posąg... Rozbudzał go dzwonu
Jęk... Był ostatni to już mnich zakonu.

Znałem go dobrze!... Za rękę brał chłopię,
I wiodąc z sobą w chłodne murów ciemnie,
O jakimś krwawym mówił mi potopie
I jakieś wielkie myśli budził we mnie —
Czasami przed nim we łzach się roztopię,
Czasami ogień wylatywał ze mnie —
On bosą stopą twarde głazy deptał,
Palił myśl dziecka i: —„Pamiętaj!“ — szeptał.

Nie zapomniałem nic, stary przeorze!
Pamiętam głos twój i nauki twoje —
Godzinę każdą, spędzoną w klasztorze,
I owe smutne na wałach powoje
I ognie własne i to krwawe morze,
W którem kąpałeś drżące serce moje,
Niezgasłe nigdy zapalając żary —
Niezapomniałem nic, przeorze stary!

Pamiętam dobrze, że na onych wałach
Chwiały się śnieżne proporce z szelestem—
Tu piersi armat dyszały po strzałach,
Tu Polska wielkim krzyczała protestem,
Gdy mord przechodził po jej synów ciałach,
I dziś zapachem krwi tej woła: „Jestem
Okuta w pęta, złożona na mary!“ —
Niezapomniałem nic, przeorze stary!...

Pomnę klasztoru twego ciemne mury,
Stojące cicho pośrodku ścian mnóstwa —
Patrzę na domów wijące się sznury,
Gdzie dużo biedy, nędzy i oszustwa —
Wjazdu do wnętrza bronią armatury
Kształtów potężnych, dziś — milczące bóstwa
Grozy... przyparły do ścian czarne czoła —
Widzę twą postać, twój głos do mnie woła.

O! ile razy oparty na chórach,
Poważnej pieśni słuchałem organów!...
Ogromny kościół stał w kadzideł chmurach:
„Święty!“ śpiewali ludzie różnych stanów,
Bo On widocznie stał jeszcze w lazurach,
Bogiem żebraków był i Bogiem panów —
Dzisiaj... Napróżno wzrok mój płynie górą:
Kościół spustoszał, Bóg okrył się chmurą.

Niedawnom zwiedzał ten klasztor posępny
I tylko łzami zrosiłem powieki.
Jak ten świat marzeń dzisiaj niedostępny,
Jak tej młodości czas dzisiaj daleki!...
Przebóg!... za smutno zadzwonił śpiew wstępny,
A ja myślałem w rytm uderzyć lekki
I płynąć raźno na natchnienia łodzi,
Wśród blasków słońca i kwiatów powodzi.

Bo i ja miałem w pierwszych życia dobach
Dantejskie niebo, Beatrycze moją...
Lecz nie trącajmy cyprysów na grobach —
Niech te kolumny smutków cicho stoją
I marzą w blasków miesięcznych ozdobach—
Tymczasem struny harfy się nastroją
Do innej pieśni, do weselszej nuty:
Na krosnach myśli mam obraz rozsnuty.

Może się wplącze jakaś nić odrębna
I barwy jasne cieniem swym osłoni;
Może ironji poczwara służebna
W kielich nalany goryczą zadzwoni;
Może zgrzyt jakiś, jak warczenie bębna,
Na chwilę spokój zepsuje — lecz z dłoni
Raz już ujętej nie wypuszczę nitki,
I ręczę — obraz wydzierżgam nie brzydki.

Napróżno zmieniać dźwięki i akordy,
Gdy już silnymi tonami zabrzmiały,
I jak nawalne Dżingis-Chana hordy
Niepowstrzymanym pędem lecą strzały —
Ale szablice śpią i drzemią kordy,
Nie zrobi żadnych szkód mój rym zuchwały:
Gruzów nie sypie, zniszczeniem nie dysze,
Tylko... poemat berdyczowski pisze.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*).

A potem jeszcze jedno. Niemcy mylą się, przypuszczając, że odkrycia *Matina* skompromitowały i uśmierciły kierunek polityki antiniemieckiej. Francuzi niewątpliwie radzi są, że niebezpieczeństwo wojny — jeżeli tylko naprawdę istniało — przeminęło szczęśliwie, ale pewnem jest również, że śmiała polityka Delcasségo, jak ją charakteryzują obecnie artykuły *Matina*, znajmuje we Francji dużo cichej sympatji. Znamienną próbkę stanowi fakt, że np. Clémenceau, który agituje zarazem przeciw Delcassému i przeciw Rouvierowi, uznał pod wrażeniem owych odkryć za rzecz najpilniejszą, zwrócić się do Rouviera z wezwaniem, aby oświadczył, czy prawdą jest, że na radzie ministerjalnej czynił Delcassému wyrzuty za jego zabiegi około zburzenia aljansów niemieckich. — Co się tyczy prasy angielskiej, to wyraża się ona o rewelacjach *Matina* sceptycznie i stara się obniżyć doniosłość całej afery, ale też i nie przestaje dalej traktować nagle rozbudzonych ku Francji afektów dyplomacji niemieckiej krytycznie i podejrzliwie. Oczywiście, prasa niemiecka odpłaca się pięknem za nadobne. Najcharakterystyczniajsze w tym względzie są wywody *Vossische Ztg.*, która tak pisze między innemi: „Jeżeli zamieszczone w *Matinie* przedstawienie rzeczy co do ofiarowanej rzekomo Francji ze strony Anglji czynnej pomocy przeciwko Niemcom jest prawdziwe, to zjawia się ono w sam czas, aby wyjaśnić pogłoski, jakoby marynarka niemiecka przygotowywała się do wojny z Anglją. W angielskiej prasie powstała stąd legenda, że Niemcy chcą zaatakować Anglję. Dalej, jeżeli *Matin* prawdę mówi, to w innem świetle przedstawiają się rozmaite zarządzenia admiralicji angielskiej, tudzież inne wypadki. Wtedy byłoby jasnem, że nie Niemcy mają złe zamiary wobec Anglji, lecz Anglja wobec Niemiec. I dlaczego? Co uczyniły Niemcy Anglji, ażeby gabinet angielski miał jako sojusznik Francji zawikłać się w wojnę z Rzeszą niemiecką?" Rzuciwszy te pytania, *Vossische Ztg.* zapewnia, że Niemcy nie założyłyby rąk w obronie swojej i że są przygotowane na atak ze strony morza.

— Jak wiadomo z depesz, parlament norweski zatwierdził już układ karlstadzki co do rozwiązania unji Norwegji ze Szwecją. Przyjęto go 101 głosami przeciw 16. W ten sposób załatwiono już rzecz najważniejszą, ale nie rzecz całą, bo czeka teraz Norwegję zadanie o wiele trudniejsze — sprawa obsadzenia tronu, ewentualnie wprowadzenia formy rządu republikańskiej. Kiedy nad sprawą tą miano przed kilku dniami obradować w parlamencie norweskim, t. zw. komisja dziesięciu przedstawiła wniosek odroczenia sprawy. W uzasadnieniu tego wniosku powiedziano, że zrazu ogólne panowało w Norwegji przekonanie, iż ofiarowanie korony jednemu z panującej w Szwecji rodziny będzie najodpowiedniejszem i najwcześniejszem załatwieniem sprawy, atoli później przekonano się, że tak nie jest. Naród norweski nie życzy sobie króla ze Szwecji pod warunkami mu przedłożonymi i obecnie pozostała mu wolność wyboru odpowiedniej formy rządu. Znaczna większość Norwegów pragnie rzeczypospolitej, a parlament norweski winien do większości tej zastosować się. Obecnie zasiadający w storthingu posłowie nie posiadają jednak kompetencji do powzięcia uchwały, jaką formę rządu ma posiadać Norwegja i wówczas tylko mogliby to uczynić, gdyby tego wzgląd na bezpieczeństwo kraju wymagał. Tymczasem niebezpieczeństwo z powodu zwłoki nie zagraża żadne, a więc decyzja ma być pozostawiona parlamentowi przyszłemu. Tak, jak teraz rzeczy stoją, zdaje się, że o przyszłej formie rządu w Norwegji rozstrzygnie dopiero parlament, który wyjdzie z zapowiedzianych na rok 1906 wyborów, ale jest także możliwem, że decyzja w tej sprawie oddaną zostanie znowu plebiscytowi ludowemu. W pierwszym wypadku najwięcej szans miałoby królestwo, w drugim — republika.

— Ogłoszono już urzędownie program pobytu prezydenta Loubeta w stolicy hiszpańskiej. Prezydent rzeczypospolitej francuskiej przybędzie do Madrytu w dniu 23 bm. około 3 popołudniu i zabawi w nim do 26 bm. wieczorem. Program, ułożony z niezwykłą świetnością, obejmuje cały szereg zabaw i rozrywek, wśród których niebrak naturalnie walki byków. Na czas bytności Loubeta w stolicy hiszpańskiej opuści ją za krótkim urlopem nuncjusz papieski. Z powodu tego zarządzenia papieża, niektóre pisma podnoszą, że będzie to krok niepolityczny, który nieprzyjaciołom we Francji da nową broń w rękę, a przyjaciół natomiast postawi w przykrem położeniu. Opinję tę podziela także pewna część dostojników watykańskich,

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego,** które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w niej się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 13 października.

Teatr miejski: „Faust", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W auli Muzeum przemysłowego: Wystawa obrazu Wygrzywalskiego „Wyzwolenie". Od godziny 9 rano do 5 popołudniu.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): Wystawa zbiorowa rzeźb Góralczyka, obrazów Marcelego Harasimowicza „Pieniny" i Henryka Uziębły „Paryż i jego okolice". Od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (13): Edwarda króla. — Ziemisława. — (30): Hrehorya wel. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22, zachód o godzinie 5 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +4° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: W Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Pochmurno, między tem słonecznie, słabe wiatry, bardzo chłodno, rano mglisto.

Linja telefoniczna Lwów-Wiedeń dziś w nocy była przerwana, dlatego też nie otrzymaliśmy depesz telefonicznych.

Wiadomości osobiste.

Dyrektor kolei państwowych, p. Rybicki, wyjechał w sprawach służbowych do Wiednia.

Przeniesienie. Dyrekcja poczt przeniosła asystenta pocztowego, Emanuela Winniczuka, z Kałusza do Podwołoczysk.

Nadzwyczajny krajowy zjazd Ligi pomocy przemysłowej, odbędzie się we Lwowie dnia 15 bm. o godzinie 11 rano z następującym porządkiem dziennym: 1. Zagajenie; 2. Zmiana §§. 12 i 14 statutu Ligi pomocy przemysłowej; 3. Wybór uzupełniający członków prezydjum i członków wydziału Ligi.

Wybory do komisji podatkowej. Stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie łączy się w sprawie rozpisanych wyborów do komisji dla wymiaru podatku zarobkowego kategorji III i IV z Izbą rękodzielniczą — a wydział tegoż umocował zastępcami swymi pp. Löwenhecka Jakóba i Janowicza Krzysztofa dla przeprowadzenia kandydatów z pomiędzy szynkarzy.

Koło aptekarzy lwowskich odbyło w zeszłym tygodniu swoje posiedzenie. Oprócz załatwienia spraw tyczących się dostaw dla publicznych zakładów dokonano wyborów prezydjum. Wybrani zostali prezesem apt. Karol Sklepiński, zastępcą tegoż apt. Jakób Beiser, a sekretarzem dr. J. Piepes Poratyńrki.

Z kolei elektrycznej. Dyr. lwowskiej kolei elektrycznej ogłasza: Z dniem 16 października 1905 rozpoczyna się zimowy rozkład jazdy na miejskiej kolei elektrycznej, wedle którego ruch kolejowy rozpoczyna się o pół godziny później, niż podczas letniego rozkładu jazdy, tak, że pierwsze wozy odjeżdżać będą ze stacji w śródmieściu przy wałach hetmańskich w kierunkach „Dworzec — Łyczaków — park Kilińskiego" o godzinie 6·30 (pół do siódmej) rano, opuszczać zaś będą te stacje o godzinie 11 tej w nocy,

Na linii: cerkiew św. Piotra i Pawła — cmentarz Łyczakowski kursować będzie stale jeden wóz od godziny 2-giej po południu do godziny 4-tej wieczorem.

Nowela do ustawy wodociągowej. Magistrat uchwalił projekt noweli do ustawy wodociągowej dla m. Lwowa z 25 listopada 1900 r. Ustawa ta zawiera liczne braki, a w pięcioletniej praktyce okazało się mnóstwo zawiłości, które zarówno w interesie gminy, jak właścicieli domów i lokatorów ustawowo wyjaśnić należy. Przedewszystkiem w pięcioletnim okresie istnienia wodociągów okazało się, że we Lwowie marnowanie wody jest krzyczące; jakkolwiek magistrat w każdym stwierdzonym wypadku marnowania wody wymierza kary pieniężne, a namiestnictwo wspiera gminę w tym kierunku wydatnie, odrzucając wszelkie rekursy przeciw takim grzywnom; mimo to jednak przy tak niepohamowanem marnowaniu wody, w najbliższym czasie stanie się niezbędną budowa drugiego ciągu, co przy normalnem używaniu wody jeszcze nie byłoby nagłem. By więc temu marnowaniu wody zapobiedz skutecznie, proponuje magistrat zaprowadzenie przymusu wodomierzowego, to znaczy, że w każdym poszczególnym wypadku stwierdzonego nadmiernego użycia wody, gmina będzie miała prawo zaprowadzić w danej realności wodomierz i wedle niego pobierać opłaty. Z technicznych i finansowych względów byłoby to jednak trudne do wykonania, jeśli równocześnie nie przeniesionoby obowiązku opłacania podatku wodociągowego z lokatora na właściciela. W tym więc kierunku projekt noweli zawiera także stosowne postanowienia. Temsamem też unormowaną zostanie kwestja, kto ma płacić za nadmiar zużytej wody ponad dozwoloną ilość, tj. ponad 50 litrów na dobę i głowę.

Niemniej obejmuje projekt także nowe postanowienia co do opodatkowania budowli publicznych, fundacyjnych itd., a to na podstawie obliczenia zabudowanej przestrzeni, pomnożonej przez ilość kondygnacyj budynku.

Sprawa powyższa była także przedmiotem obrad w sekcji finansowej Rady miejskiej. Uchwalono jednak odroczyć debatę, ponieważ chodzi tu o bardzo subtelne kwestje prawne, wobec których nie można pospiesznie rzeczy załatwić. Z tego też powodu projekt ów nie wejdzie już w bieżącej sesji do Sejmu, jak to zamierzano.

Kradzieże. Na szkodę p. Jana Sienkiewicza, oficjała dyrekcji skarbu, mieszkającego przy ulicy Piaskowej pod l. 2, skradziono w dniu wczorajszym ze strychu garderobę i pościel wartości 120 kor.

Kobeko o cenzurze warszawskiej. Z Petersburga donoszą, że na onegdajszem posiedzeniu komisji prasowej redaktor *Gazety Polskiej* Gadomski odczytał głośno niektóre artykuły, zatrzymane w swoim czasie przez cenzurę warszawską. Przewodniczący komisji prasowej Kobeko, wysłuchawszy artykułów, zwrócił się do obecnego delegata cenzury warszawskiej Emmausskiego i rzekł: „Zmuszony jestem rumienić się za samowolę, jaką panowie stosowali do prasy polskiej". Ze słów tych delegaci prasy warszawskich wróżą zupełne zniesienie cenzury prewencyjnej w Królestwie Polskiem.

Panna służąca i księżna. Przed sądem w Kiel rozpoczęła się sensacyjna sprawa, o której przed rokiem już pisaliśmy, wytoczona przez Annę Milewską, pannę służącą i towarzyszkę zmarłej ks. Amelji Szlezwicko-Holsztyńskiej przeciwko jej córce ks. Henrjecie von Esmarch. Panna Milewska jest córką rzeźnika z Margrabowej w W. Ks. Poznańskiem, jako biegła krojczyni bywała panną służącą w wielkich domach. We wrześniu 1898 r. weszła do służby ks. Amelji, w charakterze nawpół służącej, nawpół towarzyszki. Księżna zabrała ją ze sobą do Kairu w lutym 1901 r. Już oddawna dom Szlezwicko-Holsztyński był niezadowolony z serdecznych stosunków, jakie panowały między służącą a księżną, która była zupełnie pod wpływem Anny Milewskiej. Mieszkały w hotelu Savoy w Kairze. Pewnego dnia, wyszedłszy na ulicę sama, Milewska została napadnięta przez Arabów, którzy ją wpakowali do powozu i wywieźli do odległego przedmieścia. Tam zjawił się szambelan ks. Ernesta Günthera, von Blumenthal i oświadczył Annie, że ma natychmiast wracać do Anglji, bo ma poważne przewinienia wobec ciotki cesarzowej niemieckiej. Panna Milewska prosiła, aby jej przynajmniej powiedziano pod jakim stoi zarzutem von Blumenthal był głuchy na to słuszne żądanie. Zmusił ją do podpisania dokumentu, mocą którego zobowiązuje się opuścić księżnę raz na zawsze. Przez cztery dni trzymano Annę w zamknięciu wreszcie odstawiono ją do Port-Said i tam jeszcze osadzono pod kluczem. Przed jej oknami krążyli dwaj zbrojni żołnierze. Z Port-Said wyprawiono ją do Niemiec. Dopiero tam dowiedziała się, że jest pod zarzutem okradzenia ks. Amelji. W szkatułce panny służącej znaleziono wiele klejnotów księżnej, między innymi broszę wysadzaną brylantami i rubinami, złotą bransoletkę, broszkę topazową i sznur pereł. Panna Milewska miała stawać pod zarzutem tych kradzieży przed sądem w Berlinie we wrześniu r. z., odroczono rozprawę, mimo to Anna była osadzoną w więzieniu. Do rąk jej dostał się list ks. Henryety, oskarżający o różne przestępstwa nietylko ją, ale i całą rodzinę Milewskich. Z powodu tego listu właśnie Anna wytoczyła proces ks. Henrjecie. Milewskiej broni adwokat Graefe z Berlina, księżnej — radca prawny Rentdorff z Kielu.

Mięso podobno stanieje! Handlarze ogłaszają w gazetach, że zauważono powszechne obniżanie się cen za bydło i nierogaciznę. W niektórych miastach mięso już staniało, wprawdzie dotąd dopiero o 10 fen. na funcie. Co było powodem długotrwałej drożyzny — właściwie niewiadomo. Jedni twierdzą, że brak paszy z roku zeszłego, inni, że ceny sztucznie wyśrubowano do niebywałej wysokości.

A u nas czy nie tak samo się dzieje?

Cesarz Wilhelm i gen. Trotha. Cesarz Wilhelm, rozgoryczony ciągłemi niepowodzeniami gen. Trothy, postanowił zostawić mu dwa tygodnie czasu na okrycie się chwałą i rozbicie w puch wszystkich Hererów, Witbojów i innych szczepów hotentotskich. Jeżeli w przeciągu tego czasu generał Trotha nie doniesie o swojem zwycięstwie, wysłany będzie na jego miejsce nowy gubernator kolonji, von Lindequist.

* **P. Izaak Planer,** nauczyciel religji mojżeszowej w szkołach lwowskich, oświadcza, że nie jest autorem pojawiających się od kilku dni w *Słowie polskiem* artykułów pt. „Koń trojański" i że z autorami tych artykułów nie utrzymuje żadnych stosunków. Prosi nas o umieszczenie tego oświadczenia dlatego, że *Słowo polskie*, mimo kilkakrotnych jego próśb, oświadczenia tego w swych łamach umieścić nie chciało.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, powrócił już do Lwowa i ordynuje jak przedtem ulica Bielowskiego l. 6.

* Konkurs na stypendjum maturzystów z roku 1882". Dla utrwalenia pamięci dwudziestoletniej rocznicy ukończenia gimnazjum złożyli uczestnicy zjazdu koleżeńskiego z r. 1882 potrzebny fundusz na utworzenie jednego lub dwu stypendjów dla wyjątkowo zdolnych, a biednych maturzystów, którzy postanowili poświęcić się po ukończeniu studjów uniwersyteckich samoistnej produktywnej pracy w kraju na polu przemysłu, rolnictwa, handlu lub techniki z wykluczeniem zawodu ściśle urzędniczego.

W roku 1902/3 udzielono z dwóch w ten sposób utworzonych stypendjów jedno p. Mieczysławowi Kryńskiemu, słuchaczowi politechniki lwowskiej, który pobierał je także w latach 1903/4 i 1904/5. — Drugie stypendjum pobierał w roku szkolnym 1904/5 słuchacz politechniki śp. Stanisław Kluss. Przystępując do nadania dwóch stypendjów po 400 kor. na rok szkolny 1905/6 uprasza komitet stypendyjny wszystkich, którzy pragnęliby ubiegać się o nie, aby na ręce kolegi dra Karola Czernego, adwokata we Lwowie pl. Bernardyński l. 10 wnosili podania zaopatrzone w świadectwa ubóstwa, szkolne i urodzenia, niemniej krótką autobiografję z podaniem zamiarów na przyszłość, a to najdalej do dnia 20 października 1905 r. Zarazem zawiadamia się kompetentów, którzy wnieśli podania w roku ubiegłym o nadanie rzeczonego stypenpjum, że mogą załączniki swych podań podjąć u dra Karola Czernego w czasie od 15 do 39 października b. r.

Szanowne redakcje innych pism uprasza się o łaskawe powtórzenie tego ogłoszenia. Imieniem komitetu kolegów: Dr. Karol Czerny, adwokat kraj. we Lwowie.

* **Zbiorowe lekcje** nauki rysunku i malarstwa rozpoczyna dnia 15 b. m. p. Marceli Harasimowicz. Zgłoszenia przyjmuje w pracowni przy ulicy św. Mikołaja l. 18.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na rzecz Tow. szkoły ludowej, złożył p. I. P. 3 kor. jako dowód wdzięczności za umieszczoną notatkę.

Dla biednego I. G., złożyli pp. D. H. z Milatyna 2 kor., z Podhorodyszcza 1 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożył p. M. K. 1 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Faust", opera w 5 aktach Gounoda. Występ pani Zoe Nesleda Mingardi, pp.: Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grąbczewskiego i Juljana Jeromina.

Jutro w sobotę, po raz pierwszy (nowość) „Bagienko", komedja w 3 aktach Bolesława Gorczyńskiego, z udziałem pp.: Czaplińskiej, Feldmana, Hierowskiego, Nowackiego, Węgrzyna, Fritschego, Klimontowicza i innych.

W niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach, a 7 odsłonach, napisał W. A. Lasota. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Chopin", opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice, na tle melodyj Fryderyka Chopina; słowa Augusta Orvieto. Występ panny Margot Kaftalównej, pani Marji Mokrzyckiej-Pilarz, pp.: Henryka Drzewieckiego i Wiktora Grąbczewskiego. — Dyrektor orkiestry p. Wiktor Podesti.

Z Filharmonji. Jak niegdyś przed Sfinksem stał Edyp zadumany, tak dziś staje przed publicznością dyrektor przeciętnego przedsiębiorstwa koncertowego, rozmyślając, coby za strawę stugłowemu potworowi ukazać, aby przecież jego apetyt obudzić. Ale potwór to przesycony już, w gustach swoich nieobliczalny, w apetytach zmienny, a we Lwowie w dodatku nie mający dość pieniędzy, aby swoje apetyty zaspokoić. Po zachwytach znów „naszą Bellincioni" spodziewać się można było, że równie licznie jawi się, aby podziwiać „włoską Kruszelnicką". (Nie chcemy nikogo dotykać). Nadzieja zawiodła, bo przyszło niewielu. Ta jednak garstka, która „lepszą cząstkę" obrała, upajała się odblaskami świetnej przeszłości wielkiej artystki.

Niektóre ustępy programu jak: Arja z „Cyda" Massenéta i dorzucona nad program Habanera z Carmeny wskrzesiły w pamięci widzów czarowne obrazy dramatycznych postaci, które Bellincioni w naszym teatrze odtwarzała.

Równie pięknie, jeśli nie wytworniej jeszcze brzmiała wiązanka pieśni włoskich i francuskich, w których wdzięk niejednokrotnie zastępował głębię myśli, a sztuka śpiewu kryła bladość dźwięku.

Entuzjazm publiczności udzielił się w końcu i koncertantce, która po kilkakrotnem dodawaniu nad program, czując się w otoczeniu dusz bliskich i zacieśniając jeszcze bardziej węzeł serdecznej sympatji, usiadła do fortepianu i towarzysząc sama sobie... śpiewała.

Orkiestra pod batutą p. Konopaska zaokrągliła pięknie program norweską rapsodją Svendsena, wlewając w nią wiele barwności i werwy rytmicznej.

Mniej korzystniej wypadł Tristan i Isolda, żałować należy, że zamiast tego nie umieścił dyrygent na programie, któregoś z polskich kompozytorów, w których interpretacji celuje. Należałoby także wznowić dawny zwyczaj wykonywania w środku programu większego utworu symfonicznego, zamiast 10-minutowej pauzy, podczas której publiczność w braku odpowiedniego foyer nie wie właściwie co z sobą robić, a zabawianie jej efektami świetlnymi na popsutych żyrandolach jest mało interesującą rozrywką

S. G. & L. P.

Śpiewacy polscy nad Newą. W teatrze konserwatorjum petersburskiego „Nowaja opera", daną będzie 16 bm., na otwarcie sezonu, „Halka". Partję tytułową odśpiewa primadonna opery warszawskiej, p. Ruszkowska, a w roli Jontka wystąpi p. Myszuga.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 13 października.

(*Kamień węgielny pod kościół św. Elżbiety. — Nowa szkoła wydziałowa żeńska.— Jatki i masarnia końska. — Wybór komisji Rady m. — Awantura ze stróżami. — Brak kompletu.*).

Ponieważ posiedzenie wczorajsze prezydjum uznało z góry, jako „dalszy ciąg" posiedzenia z poprzedniego czwartku, odpadły wszystkie nagłe wnioski i interpelacje, jakie z reguły zabierają na każdem posiedzeniu tyle czasu, że z porządku dziennego bardzo mało albo też i nic pod obrady nie przychodzi.

Na początku tedy posiedzenia podał prezydent Michalski do wiadomości, że ks. arcybiskup Bilczewski nadesłał Radzie na jego ręce zaproszenie na uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod kościół św. Elżbiety na pl. Solarni, która odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 10 przedpołudniem i przysłał dla pp. radnych 100 biletów wstępu na plac budowy.

Potem przystąpiono od razu do dalszego ciągu przerwanej w ostatni czwartek dyskusji w sprawie kreowania IV i V klasy wydziałowej przy miejskiej szkole ludowej żeńskiej św. Anny. Referenckie krzesło zajął r. Próchnicki i popłynęły szeroką strugą potoki wymowy. Pp. radni, dobierając najbardziej kwiecistych słów i zwrotów, mówili półtorej godziny, na temat wychowania dziewcząt, stosunku wzajemnego dwu płci, równouprawnienia kobiet, zagadnień życiowych, reformy szkolnictwa itd. itd. itd., wreszcie sformułowane zostały dwa odmienne wnioski i dwie rezolucje. Wniosek sekcji, magistratu i referenta opiewał, by kreować w roku bieżącym IV, a w roku następnym V klasę wydziałową przy ludowej szkole żeńskiej, im św. Anny, jeśli do klasy IV zapisze się co najmniej 40 uczenic. Uczenice te winne są złożyć przy wpisie wpisowe w wysokości 5 koron, a następnie opłacać czesne w kwocie 6 koron miesięcznie. Od opłat tych, absolutnie żadna uczenica nie może być uwolnioną.

R. Neumann postawił wniosek odmienny, a mianowicie, by Rada miejska uznała potrzebę kreowania IV. i V. klasy wydziałowej przy szkołach żeńskich św. Anny i św. Antoniego i by prezydjum porozumiało się z Wydziałem krajowym i władzami rządowymi w sprawie kosztów ich utrzymania.

R. dyr. Majerski postawił wreszcie do uchwalenia rezolucję, by w proponowanej nowej szkole wydziałowej, położono większy nacisk na naukę przedmiotów praktycznych, jak stenografji, buchalterji, nauki kroju i t. p., jakoteż by udać się do posłów miejskich do Sejmu i Rady państwa, by wyjednali oni u rządu względnie w Sejmie, zakładanie we Lwowie średnich szkół żeńskich, któreby gmina subwencjonowała tylko.

W rezultacie, wniosek r. Neumana upadł 34 głosami przeciw 35 głosom, zaś wniosek referenta i rezolucje r. Majerskiego uchwalono znaczną większością głosów.

Przyszła następnie nadprogramowo pod obrady sprawa założenia jatek końskich i końskiej masarni. Referował r. dr. Szpilman. Wniósł on, by uchwalić na ten cel kredyt do wysokości 5.000 kor., do dyspozycji prezydjum i komisji aprowizacyjnej. Kandydatów do objęcia końsko-jatkowego i masarskiego interesu, zgłosiło się dotychczas trzech, obowiązkiem tedy będzie prezydjum miasta i komisji aprowizacyjnej dokonać wspólnie z pośród tych trzech kandydatów odpowiedniego wyboru i odpowiedniego zabezpieczenia udzielonej wybranemu pożyczki.

R. Mokrzycki otrzymawszy głos, upewnił, że: „Oszustwo wielkie spadnie na Lwów, bo rzeźnicy końskie mięso zamiast wołowego sprzedawać będą" i przestrzegał Radę przed udzieleniem pożyczki rzeźnikowi, który bić konie się zobowiąże, gdyż pieniądze te przepadną. — Rozumie się, że prócz pierwszego, w cudzysłów ujętego ustępu przemówienia r. Mokrzyckiego, a który podaliśmy dosłownie, dalsza część jego mowy brzmiała inaczej i my, tylko na podstawie domysłu podać jesteśmy w stanie co właściwie p. radny Mokrzycki chciał powiedzieć. Na ogół, zdaniem naszem, r. Mokrzycki lepiej przysłużyłby się rzeźnickiej sprawie, gdyby zrezygnował z przemówień publicznych na pełnej Radzie, które wbrew przeciwny zamierzonemu skutek, bo wesołość tylko wywołują, i ograniczył się tylko na udziale w pracach odnośnej sekcji i — głosowaniu.

Odpowiedział r. Mokrzyckiemu lakonicznie prezyd. Michalski, że: „Na oszustwa jest kryminał, a co do strat, to zapewnimy się, aby ich nie było".

Wnioski referenta, pomimo sprzeciwienia się rr.: Mokrzyckiego, Czarneckiego i Blumenfelda, uchwaliła w końcu Rada znaczną większością głosów.

Podział Rady miejskiej na komisje, (referent r. Riedl), wywołał znowu olbrzymią i nader szczegółową dyskusję *de lana caprina*, ostatecznie bowiem, ze składu 64 proponowanych przez komisję-matkę komisyj, tylko 17 spotkało się ze sprzeciwem i decyzję co do tych 17 komisyj odroczono. A warto nadmienić, że w grze było tu nasze sławne *liberum veto*, gdyż wystarczył głos jednego radnego tylko, a zatwierdzenie wniosku komisji matki odraczano.

Zostały wybrane:

Komisja prawnicza: dr. Aschkenase, dr. Dwernicki, dr. Dylewski, dr. Gryziecki, dr. Lisiewicz, dr. Loewenstein, dr. Misiński, dr. Reiss, dr. Byk, dr. Dulęba, dr. Głąbiński, dr. Holzer, dr. Lilien, dr. Marjański, dr. Roszkowski, Hauser, dr. Wassung, Zawadzki.

Komisja przemysłowa: dr. Adam, dr. Baczewski Henryk, br. Battaglia, Ciuchciński, Dzieślewski, Dzikowski, Epler, Feldstein, Getritz, dr. Głąbiński, Gubrynowicz, Ihnatowicz, Makusz, Mikuliński, Neumann, Pawliszak dr. Rucker, dr. Stesłowicz, Wczelak, Wenzel.

Komisja zarządu fundacji im. Bilińskich i m. zakładu nieuleczalnych: Hingler, Lewicki, ks. dr. Lenkiewicz, dr. Lisiewicz, dr. Mikołajski, Pawliszak, dr. Starzewski, Walichiewicz, dr. Wassung.

Komitet dla zakładu głuchoniemych: Getritz, Majerski, Czarnecki Włodz.

Członkowie Rady adm. fundacji hr. Skarbka: Ciuchciński, Rewakowicz. — Zastępcy: Acht, Walichiewicz.

Komisja dla zakładu sierót: Bieniecki, Czarnecki, Ks. Dawidowicz, Lerski, Markiewicz, Próchnicki, dr. Starzewski.

Komisja archiwum miejskiego: Chołodecki, Ks. Dawidowicz, Dzikowski, dr. Gryziecki, Laskownicki, dr. Lilien, dr. Lisiewicz, Próchnicki, Śliwiński, dr. Tomaszewski. — Z poza Rady: Dr. Kętrzyński Wojciech.

Komitet zarządzający zakładem św. Łazarza: Bieniecki, ks. Dawidowicz, Lewicki, Sklepiński, dr. Starzewski, Walichiewicz, Wenzel.

Komisja instytutu ubogich chrześcian: Bardasz, Lewicki, Sklepiński, Walichiewicz.

Komisja administracja zaprzęgów miejskich: Jankowski, Lang, Pawliszak, dr. Szpilman Wiksel, Wczelak.

Komisja zarządzająca fund. pożyczk. Franc. Józefa: Bardasz, Ciuchciński, Dzikowski, Getritz, Lerski, Platowski, Zawadzki.

Komisja gazowa: Dr. Aschkenase, Bardasz, Beiser, Blumenfeld, Epler, Ihnatowicz, Makowicz, Pawlewski, Schayer, Seltenreich, Walichiewicz, Włodzimirski.

Komisja budowy szkół: Dr. Gryziecki, Gubrynowicz, Jaworski, Kroch, Lilien, dr. Mahl, Majerski, Markiewicz, Pawliszak, dr. Marjański, dr. Pisek, Rawski, Rewakowicz, dr. Roszkowski, Schleyen, Śliwiński, Soleski, dr. Tomaszewski, Wczelak.

Delegaci do komisji ubogich: dr. Mahl, Wiksel.

Komisja koleji elektrycznej: dr. Ciesielski, Dzieślewski, Epler, Hingler, Hudec, Lewicki, dr. Loewenstein, dr. Misiński, Riedl, Schayer, Schleyen, Szpilman, Thom.

Kuratorja kościoła Klarysek: Czarnecki, ks. dr. Lenkiewicz, Próchnicki.

Komisja aresztów miejskich: dr. Holzer, Łukawski, Mokrzycki, Rappaport, dr. Wassung.

Delegaci do klasyfikacji koszar: Rawski, Śliwiński. Zastępca: Schleyen.

Komisja kontroli oświetlenia naftą: Blumenfeld, Cichulski, Jankowski, Laskownicki, Pawlewski, Pawliszak.

Kuratorja fundacji Szumlańskiego: Hauser, Jaworski, Majerski, Próchnicki, dr. Radziszewski, dr. Tomaszewski.

Komisja aprowizacyjna: Dr. Adam, Beiser, Biechoński, Czarnecki, dr. Dwernicki, Hudec, Ihnatowicz, Laskownicki, dr. Mikołajski, Mokrzycki, Podłowski, dr. Szpilman, Rewakowicz, Włodzimirski, dr. Stesłowicz, Feldstein.

Delegaci do komisji układającej cennik robót i materjałów budowlanych: Makowicz, Schleyen, Śliwiński.

Komisja wodociągowa: Beiser, Dzieślewski, dr. Dziwiński, dr Gryziecki, Hudec, Lerski, dr. Mahl, Makowicz, Pawliszak, dr. Pisek, Śliwiński, Włodzimirski.

Komisja rzeźni miejskiej: Dr. Battaglia, dr. Caro, Friedrich, Hawranek, Hudec, Jankowski, Makowicz, Makusz, Mokrzycki, Podłowski, dr. Reiss, dr. Stesłowicz, dr. Szpilman, Włodzimirski.

Komisja konserwacji pomników: dr. Baczewski, Bieniecki, Chołodecki, dr. Dwernicki, Gubrynowicz, Hauser, Hawranek, Laskownicki, dr. Misiński, dr. Roszkowski, Sklepiński.

Komisja adaptacji i konserwacji budynków miejskich. Jaworski, Lewicki, Rawski, Schayer, Schleyn, Śliwiński, Wczelak.

Komisja statystyczna: dr. Adam, Br. Battaglia, dr. Dwernicki, Feldstein, dr. Holzer, Majerski, Makusz, dr. Pisek, dr. Rucker. dr. Wassung.

Delegat do Towarz. muzycznego: Chołodecki. — Zastępca: Włodzimirski.

Komisja kwaterunku wojska: Beiser: Friedrich, Mikuliński, Mokrzycki, Stachiewicz, Szydłowski, Thom, Wenzel.

Komisja asenterunkowa: Friedrich, Platowski. — Zastępcy: Hawranek, Szydłowski.

Komisja fundacji im. Blanka: Bieniecki, Czarnecki, Ihnatowicz, ks. dr. Lenkiewicz, Podłowski, Wenzel, Zawadzki. Zastępcy: Mikuliński, Seltenreich.

Komisja kontroli długów miejskich: dr. Baczewski, dr. Byk, dr. Dulęba, Feldstein, dr. Głąbiński, Jonasz, Lewicki, dr. Lisiewicz, dr. Loewenstein, dr. Marjański, dr. Reiss, dr. Roszkowski, Schayer, dr. Steczkowski.

Komisja zdrowotna stała: dr. Mahl, dr. Mikołajski, dr. Pisek, dr. Starzewski, dr. Szpilman, Włodzimirski. Z poza Rady: dr. Gluziński, Prof. Fiedler, Kamienobrodzki, Maślanka, dr. Piasecki, dr. Sztembart.

Komisja przynależności do gminy: dr. Baczewski, Beiser, dr. Dwernicki, Getritz, Hauser, Ihnatowicz,' Jankowski, Jonasz, Lerski, dr. Lisiewicz, Neuman, Podłowski, Sklepiński, Szydłowski.

Komisja zakładu pogrzebowego: Hawranek, Hudec, ks. dr. Lenkiewicz, Lewicki, dr. Lisiewicz, Platowski. dr. Szpilman.

Komisja zapomogowa: Czarnecki, dr. Holzer, Łukawski.

Komisja ochronek chrześcjańskich: Biechoński, Sklepiński.

Delegaci do izrael. zakładu sierót: dr. Caro, dr. Holzer, Wiksel.

Delegat do stow. „Dzieciątka Jezus": Bieniecki.

Delegaci do Tow. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności": Biechoński, Bieniecki.

Delegaci do komitetu budowy kościoła św. Elżbiety: Rawski, Śliwiński.

Zaraz na samym początku głosowania nad składem komisyj, gdyż między komisją trzecią a czwartą, powstała na galerji awantura. Mianowicie, prawdopodobnie któryś z pp. radnych uwiadomił przedtem organizację stróżów kamienicznych, że na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia znajduje się także sprawa nowego regulaminu dla dozorców domów. Panowie stróże tedy, pragnąc przed 10 godziną być w domu, poczęli na galerji hałasować i domagać się, by Rada przerwała wybór komisji. a wzięła pod obrady ich regulamin. Prezydentowi Michalskiemu z trudem tylko i groźbą wyrzucenia awanturników z galerji udało się opanować sytuację i znowu zaprowadzić spokój.

Po dokonanym wyborze komisyj, rr.: Hudec i dr. Roszkowski czynili jeszcze swoje nad tem uwagi, te jednak, wobec nagle powstałego braku kompletu pp. radnych, miały raczej charakter poufnej gawędy. A tajemnicę nagłego zdekompletowania Rady przez pp. rajców tłómaczyć trzeba tem, że za pięć minut uderzyć już miała godzina 10, w którejto godzinie ustaje wszelka dzienna władza, a w jej miejsce na plan pierwszy występują dzierżyciele kluczów od bram kamienicznych, stróżowie, z którymi znowu — jak to pokazała galerja — zadzierać się niebezpiecznie.

O godz. 10 tedy prezydent Michalski zamknął posiedzenie, z powodu braku kompletu.

SEJM.

Kronika sejmowa.

Komisja szkolna na wczorajszem posiedzeniu przekazała, jak w roku zeszłym, sprawozdanie o stanie szkół średnich do referatu p. Stanisławowi Tarnowskiemu, zaś o stanie szkół ludowych i seminarjów p. Wł. Leopoldowi Jaworskiemu. Nadto przydzielono p. Pinińskiemu do zreferowania sprawozdanie Wydziału kraj. z czynności w sprawach szkolnych, fundacyjnych i stypendyjnych; p. Kramarczykowi sprawozdanie w przedmiocie przeznaczenia funduszu śp. Ksawerego Polanowskiego na rzecz szkoły w Równi; sprawozdanie Wydziału kraj. w przedmiocie petycyj nauczycieli i nauczycielek o policzenie lat służby, dary z łaski, itp. p. Tomaszewskiemu. Petycje nauczycieli w sprawie przyznania pięcioleci przydzielono p. Emilowi Michałowskiemu, petycje wdów po nauczycielach p. K. Lubomirskiemu, zaś emerytowanych nauczycieli i nauczycielek p. Mogilnickiemu.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Tarnowie.

Na wystawie tarnowskiej przyznano następujące nagrody: Dyplomy honorowe otrzymali: Hr. Andrzej Potocki z Krzeszowic, hr. Tarnowski w Gumniskach, Szaszkiewicz Gustaw ze Rzemienia, Jan Goetz-Okocimski, Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie, dyrektor jej p. Maciaszek, Cegielski w Poznaniu, Bracia Bartik w Tarnowie (pilniki), Kupfer i Glaser w Tarnowie, Antoni Wójcicki w Tarnowie, Zającek i Lankosz w Kętach.

Złote medale: M. Ader z Jazowska, Barowicz z Rzeszowa, Franciszek Bałko z Nowego Sącza, Burzyński z Tarnowa, Dzięciołowski z Nowego Sącza, Grzędziel Ignacy z Podgórza, Guzik i Kołodziejski z Tarnowa, Hahn Zygmunt z Tarnowa, Herliczka Rudolf z Krakowa, H. Izraelowicz z Tarnowa, Krajowa fabryka zabawek w Jaworowie, Krzyżanowska Aniela z Oświęcima, Lichtblau Jakób z Tarnowa, Eugeniusz Matula z Radomyśla, Niemojewski ze Lwowa, Paszcza z Tarnowa, Pomoc przemysłowa w Brzeżanach, Pomoc przemysłowa we Lwowie, Rappaporth i Loewenthal z Przemyśla, Franciszek Rogowski z Tarnowa, dr. Rucker i sp. ze Lwowa, Samek w Bochni, Wojciech Sznajdrowicz z Krakowa, A. Schwanenfeld z Tarnowa, Hipolit Wierzycki z Tarnowa.

Medale srebrne Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego: Bracia Bartek z Tarnowa masz. roln., Szaszkiewicz Gustaw z Rzemienia za świnie westfalskie.

Medale srebrne od komitetu wystawy: Baum Lwów atrament, Bibiński Eugenjusz Zbaraż miód, Berlik K. Tarnów dekoracje sali Flory, Bryk Tarnów malarstwo dekor., Bubisz Tarnow szczotki, Juljan Ciążyński Nowy Sącz suknie, Karol Dudziński Tarnów marki dla świń, Christoff ze Lwowa story, Dutkiewicz z Tarnowa lakiernik, Flora dom ogrodniczy Tarnów, Fibrich wyrób kół, Froelich i syn Stary Sącz pługi, Adolf Fukała i Bryk Tarnów, Foerster Otto i syn Tarnów, Gurgul z Jarosławia, Hudes i Berkelhammer Bogumiłowice fabryka kopyt, Spiża za wełnę drzewną Tarnów, Jeleń Tarnów druki, Jakubowski Stanisławów, Jerz ogrodnik Nowy Sącz, Hanuszkiewicz Kraków stol. art., R. Kaempf Tarnów jubiler, Krajowa szkoła koszykarska w Nieznanowicach, Krieg Rzeszów wina owocowe, Kulka Kazimierz Tarnów kamieniarz, Kubicki Tarnów introligator, Kurzawa St. Ropczyce szewc, Lenczewski Fr. Tarnów ślusarz, Lipschütz Sabina Tarnów cement, Liban i Ehrenpreis Podgórze wapno, Motylewicz Tarnów ule, Mikos Tarnów betony, Nowak Tarnów buty, Sokalski Józef z Tarnowa wody sztuczne, Jan Szumlański malarz Tarnów, L. Schwanenfeld betony Tarnów, Slójd szkolny Tarnów, Serednicki Tarnów buty, Schnek Tarnów krawiec damski, Trzeciak Tarnów stolarz i innych 11 wystawców.

Medali bronzowych rozdzielono 41, listów pochwalnych 30 i 9 uznań.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego").

Sprzysiężenie strejkowe.

Londyn. (Tel. wł.) *Morning Post* donosi z Petersburga o odkryciu sprzysiężenia, którego celem jest wywołanie we wszystkich miastach rosyjskich strejku generalnego. Rząd nosi się z myślą rozszerzenia stanu wyjątkowego.

Carat a Finlandja.

Berlin. (Tel. wł.) Korespondent petersburski *Berliner Tageblattu* zapowiada zupełną zmianę polityki rosyjskej wobec Finlandji. Rosja odstępuje od dalszego rusyfikowania Finlandji, oraz godzi się na niemianowanie w przyszłości urzędników rosyjskich.

Rozruchy na Kaukazie.

Tyflis. (Pet. Ag.). W mieście panuje przygnębienie. Niewiele tylko osób widać o wieczornej porze na ulicach. We wszystkich domach drzwi i okna szczelnie zamknięte. Ulicami przeciągają ustawicznie patrole celem ochrony mieszkańców. W koszarach szerzy się panika z powodu ostatnich zamachów na kozaków za pomocą bomb.

Zaburzenia w Moskwie.

Moskwa. (Tel. wł.). W ogólnym strejku bierze udział przeszło 200.000 ludzi.

Z Królestwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Strejk powszechny w cukrowniach.

Warszawa. W cukrowniach w Królestwie rozpoczyna się powszechny strejk. W sześciu cukrowniach już zaprzestano pracy.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegram „Dziennika Polskiego".)

Wiedeń. (Tel. wł.). Br. Fejervary, pomimo dwie godziny trwającej audjencji, nie uzyskał jeszcze od cesarza aprobaty dla swego programu. Nie chodzi już tyle o reformę wyborczą, ile o inne punkty programu. Między innemi br. Fejervary domaga się, aby cesarz zgodził się na jakieś załagodzenie w sprawie owej 5-minutowej audjencji przywódców węgierskich.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pogłoska, jakoby hr. Szecsen miał objąć ster przyszłego gabinetu węgierskiego, jest nieprawdziwą. Dowiaduję się natomiast, że hr. Szecsen ma zostać w gabinecie br. Fejervary'ego ministrem u dworu królewskiego (*a latere*).

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Nowe rozporządzenie ministerstwa skarbu.

Wiedeń. Ministerstwo skarbu wydało rozporządzenie w sprawie zmodernizowania postępowania administracyjnego w ramach obecnych uchwał. Przedewszystkiem uwzględniono oddawna podnoszone życzenie co do wglądania stron do aktów i doręczania decyzyj do rąk zastępcy prawnego, który interwenjował imieniem strony. Dyrekcjom skarbowym polecono, aby wobec każdego życzenia, które nie jest sprzeczne z przepisami, postępowały życzliwie. Decyzje, wydawane stronom, mają być jasno i krótko uzasadnione. Władze niższe wezwano, aby do końca roku 1906 przedłożyły sprawozdanie, jak to nowe rozporządzenie zostało przyjęte i jakie dało skutki, oraz przedstawiły, jakie ewentualnie zmiany są potrzebne.

Opodatkowanie Tow. akcyjnych.

Wiedeń. Pod przewodnictwem ministra skarbu, w obecności kierownika ministerstwa handlu rozpoczęła się wczoraj w ministerstwie skarbu zwołana z inicjatywy prezesa gabinetu konferencja w sprawie finansowego obciążenia Towarzystw akcyjnych. W konferencji wzięli udział prócz zastępców wiedeńskich banków, pp. Bolesław Bielański, dyr. galic. Banku hipotecznego, dalej poseł dr. Henryk Kolischer i inni. Mowcy, którzy przyszli na wczorajszem posiedzeniu do głosu, oświadczyli się przeciw wysokości podatku a za zreformowaniem administracyjnego postępowania. Poseł Kolischer wyłuszczał szczegółowo znaczenie towarzystw akcyjnych dla rozwoju przemysłu, zaznaczył zarazem, że obecne administracyjne postępowanie jest tu najsilniejszą niemal zaporą, należałoby zatem przystąpić natychmiast do jego ulepszenia. Dalej omawiał mowca zwłokę w załatwianiu rekursów i wystąpił przeciw odkładaniu reformy aż do r. 1909. Rozmaite szczegółowe kwestje mogłyby być uregulowane za pomocą noweli do ustaw.

Sprawy naftowe.

Wiedeń. (Tel. wł.). Zarząd „Petrolei" zwrócił się do ministerstwa kolejowego z prośbą o obniżenie taryfy od nafty, eksportowanej do Rosji.

Nowa dyplomatyczna porażka Niemiec.

Wiedeń. (Tel. wł.). *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się, iż usiłowania niemieckie, aby doprowadzić do skutku sojusz niemiecko-rosyjski, spełzły na niczem. Rosja odstąpiła od tego zamiaru, spowodowana do tego przez rząd francuski, który w zamian przyrzekł umieścić we Francji całą pożyczkę rosyjską.

Z Londynu natomiast donoszą, iż toczą się rokowania o zawarcie sojuszu angielsko-rosyjskiego.

O traktat handlowy.

Wiedeń. Delegaci szwajcarscy i austrjaccy zebrali się wczoraj na pierwszą konferencję w sprawie traktatu handlowego.

Sprawa ubezpieczenia robotników.

Wiedeń. W ostatnich dniach stała komisja przybocznej rady pracy obradowała nad sprawą ubezpieczenia robotników. Uchwalono szereg zmian co do Kas chorych. Dalej uchwalono zwołać w sprawie ubezpieczenia robotników ankietę, ze współudziałem lekarzy.

Uzupełniający wybór posła do parlamentu niemieckiego.

Berlin. Wczoraj odbył się uzupełniający wybór posła do parlamentu niemieckiego w okręgu górnoślązkim Zabrze-Katowice. Poseł Korfanty otrzymał 23.202 głosów, został zatem wybrany. Kandydat centrowy ks. Kapica otrzymał 7947 głosów, Niemiec liberalny Voltz 7682, kandydat socjalno-demokratyczny Morawski 4870.

Odwiedziny floty angielskiej w Japonji.

Tokio. Przybyła tu wczoraj angielska eskadra, z załogą liczącą 10 0 ludzi, pod dowództwem wiceadmirała sir Gerarda Noela. Ludność witała gości z zapałem.

Z parlamentu norweskiego.

Chrystjania. Otwierając sesję storthingu, odczytał minister Michelsem w imieniu norweskiego gabinetu programową przemowę; jako główne zadanie storthingu w obecnej sesji, określił minister utworzenie i skonsolidowanie nowej Norwegji, która odtąd należeć będzie oficjalnie do rzędu zupełnie niezawisłych państw, musi przeto także uporządkować sprawę dyplomatycznego i konsularnego zastępstwa swego za granicą. Odpowiednie projekty ustaw będą izbie przedłożone, między innymi ustawa podatkowa, handlowa, ustawa o nowej organizacji wojska i i.

Rewelacje Delcasségo.

Paryż. (Tel. wł.). Poseł socjalistyczny Jaurés na zgromadzeniu wyborców potwierdził prawdę tego, co Delcassé ogłosił w *Matin*, a mianowicie, że Anglja przyjęła była wobec Francji zobowiązanie, na wypadek wywołania przez Niemcy wojny z Francją, co do wysłania swej floty na wody niemieckie, zamknięcia kanału cesarza Wilhelma i wysadzenia w Szlezwigu stutysięcznej armji. Trzej ministrowie z gabinetu Rouviera potwierdzili ten fakt wobec Jauresa i dlatego to socjaliści, nie chcąc dopuścić do wojny, przyspieszyli upadek Delcassego,

Berlin. (Tel. wł.) Rewelacje Delcassego, przyjęte z półurzędowej strony wcale poważnie, wywołały wielką panikę na giełdzie tutejszej. Giełda widzi wprawdzie, że niebezpieczeństwo minęło, ale widząc, jak wielkiem było ono w przeszłości, obawia się go w przyszłości. Spekulacja rzuciła więc na targ całą masę papierów i wywołała tem panikę.

Wiedeń. (Tel. wł.) *W. Allg. Ztg.* dowiaduje się z dyplomatycznej strony, że rewelacje Delcassego w gruncie rzeczy są prawdziwe. Fantastycznymi są tylko niektóre szczegóły, jak np. ten, iż Anglja miała wysadzić na ląd w Szlezwigu 100.000 żołnierzy.

Przy tej sposobności pismo to dowiaduje się z tego samego źródła, że zeszłoroczna kampanja w sprawie włoskiej przeciw Anglji, wywołaną została przez Delcassego za pośrednictwem ambasadora francuskiego przy Kwirynale, a celem jego było rozbicie trójprzymierza.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Standarda* donoszą z Berlina, że rewelacje Delcassego wywarły tam wielkie wrażenie. Wprawdzie Anglja dała już pewne wyjaśnienia, ale Niemcy uważają, iż sprawa ta przez wyjaśnienia załatwić się nie da i Anglja powinna złożyć publicznie jawne oświadczenie.

Katastrofa na morzu.

Tryjest. Z Port Said donoszą, iż okręt austrjackiego Lloyda „Afrika", zderzył się koło Durban ze statkiem „Goenters". Oba statki są uszkodzone, ale mimo to mogły się puścić w dalszą drogę.

Kraków. Ks. arcybiskup Simon przybywa dziś lub jutro i zamieszka w pałacu biskupim u ks. kardynała Puzyny.

Wiedeń. Na petycję państwowego Związku wiejskich urzędników pocztowych, popartą przez ministerstwo handlu, ministerstwo kolei przyznało im ułatwienie w sprawie zniżek kolejowych.

Londyn. Earl Spencer, przywódca opozycji w izbie lordów uległ onegdaj atakowi niemocy. Dotąd jeszcze nie odzyskał przytomności.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowanie. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg.* donosi: Kierownik ministerstwa sprawiedliwości, zamianował adjunkta sądowego, Józefa Dworzaka w Skolem, zastępcą prokuratora w Złoczowie.

Dział ekonomiczny.

— **Subwencje dla przemysłu domowego.** Ministerstwo handlu przyznało Spółce kowalskiej w Sułkowicach, maszyny wartości 20.500 koron, które umieszczone będą w osobnym pawilonie w Sułkowicach, wzniesionym kosztem kraju, celem podniesienia tamtejszego przemysłu żelaznego.

Równocześnie przyznało ministerstwo Spółce ślusarskiej w Świątnikach pod Krakowem, pożyczkę 6000 koron, na rozszerzenie produkcji. Jak wiadomo, w r. 1904 otrzymała ta spółka z ministerstwa łącznie z Wydziałem krajowym 12.000 koron, które inwestowano w maszyny. Wobec korzystnie rozwijającej się produkcji, ministerstwo uczyniło dalszy krok.

— **Wiedeń** 12 października. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) *Losy* procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 301·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 302·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 267·—, Pożyczka serbska rem. po 100 zł. 4 proc. 103·—, *b*) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 25·40, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 475·—, Clary 40 zł. m. kr. 153·—, Pożyczka m. Insbruku 20. zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 91·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 65·—, Oten 40 zł. 169·—, Palffy 40 zł. m. k. 180·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 34·75, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 62·—, Salma 214 zł. m. kon. 210·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 74·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 142 fr. 145·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 536·—.

— **Berlin** 12 października. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·—, Staatsbahny 145·50, Diskont Comandit 191·50, Berlińskie Towarz. handl. 174·25, Laura 267·—, Bochum 253·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·70, Kolej warsz.-wied. 134·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 137·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 219·25, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 23·50, Kolej Henry 127·50, Niemiecki bank narodowy 130·40, Kanada Profered 172·50, Akcje żeglugi hamburckiej 168·25, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark" 267·—.

— **Berlin** 12 października. Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Paryż** 12 października. 4 procentowa renta 99·60, mąka 30·35.

— **Frankfurt** 12 października. Austrj. kredyty 212·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 191·40, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 października 1905 roku.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. Miączyński ze Satjowa. Hr. M. Mycielski z Krakowa. Hr. M. Komarnicki z Jarosławia. P. Morawska z Odrzechowa. P. Chamcowa i dr. B. Skibniewski z Rosji. Z. Wolfarth z Danji. S. Puntschert z Rozważa. Dr. R. Skibniewski z Królestwa Pol. Dr. J. Landesberg z Tarnopola. P. Horodyska z Wenecji. P. Pragłowski z Krakowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

---

(4)

FRANCISZEK HERCZEG.

Wśród obcych ludzi.

(Tłómaczył H. CEPNIK).

(Ciąg dalszy).

10 sierpnia.

Miałam tyle zmartwienia, że odeszła mnie zupełnie ochota do pisania mojego dzienniczka. Lecz teraz znowu do niego powracam, z pewnym jednak przymusem. Sama wiem najlepiej, że to zajęcie bezużyteczne, ale ostatecznie, lepsze ono w każdym razie, niż żadne. Ta wieczna bezczynność, w której z konieczności żyję od tak długiego już czasu, poprostu zabija mnie.

Pani Garlatti, która zna moje położenie, okazuje mi szczere współczucie i ono też podyktowało jej bardzo nieszczęśliwy, albo — wyrażając się łagodniej — bardzo niezręczny pomysł. Co prawda jednak, to ja sama dużo zawiniłam, a może nawet jeszcze przewyższyłam ją w niezręczności, bo nie powinnam była przyjąć jej propozycji. Ale stało się. Zresztą, rozumowałam wówczas zupełnie logicznie. Bo to przecież jasne, że w takiem dużem mieście, jak Peszt, muszą być wolne posady nauczycielek. Wprawdzie nie mam dyplomu, ale mówię dobrze po francusku i angielsku, jestem przytem muzykalną, tak, że przy pewnem poparciu mogłabym znaleść posadę i okazać się na niej siłą bardzo użyteczną. Lecz skąd uzyskać takie poparcie?

Tutaj przyszła mi z pomocą pani Garlatti, oświadczając, że postara mi się o nie. Przedstawiła mi mianowicie plan tego rodzaju: Właściciel domu, w którym mieszkamy, zajmujący większą część pierwszego piętra od frontu, jest członkiem magistratu. Jeżeli udamy się do niego — to jest: ja i pani Garlatti — i przedstawimy mu krytyczne położenie, w którem się znajduję, niewątpliwie nie odmówi mi on swego poparcia.

Przedstawiając mi plan powyższy, pani Garlatti opisała mi w słowach tak wymownych dobroć mojego ewentualnego protektora, jego szlachetność i bezinteresowność — co prawda, to mówiła o tem wszystkiem na podstawie relacyj obcych — że ostatecznie dałam się przekonać i łudziłam się nawet co do skuteczności takiego kroku.

Udałyśmy się więc do mieszkania gospodarza, lecz nie zastałyśmy go w domu. Przyjęła nas jego żona. Zajęta była właśnie karmieniem dwojga małych, ładnych dzieciaków. Ujrzawszy mnie, zapytała zaraz z miejsca, mierząc mnie przytem niechętnym wzrokiem:

— Czego pani sobie życzy? Zapewne znowu nauczycielka z prośbą o protekcję?

Przykro dotknięta i zastraszona tak niełaskawem przyjęciem, nie zdołałam nawet wybąknąć słowa „tak"; gdy ona już w krótkiej drodze załatwiła prośbę, z którą przybyłam, mówiąc opryskliwie i głosem podniesionym:

— Ale to się na nic nie przyda!... Znam ja się dobrze na tych szwindlach!... Zresztą, tutaj nie żadne biuro do udzielania posad!...

W chwilę potem wracałyśmy w milczeniu do naszego mieszkania. Oczywiście, u gospodarza już więcej nie byłam. Pani Garlatti namawiała mnie wprawdzie do tego twierdząc, że to bardzo zacny człowiek, ale ja wręcz odmówiłam. Być może, że to istotnie zacny człowiek, ale cóż, kiedy ma żonę, która stara się widocznie popsuć i zdyskredytować tę jego dobrą opinję.

Nie wiem, jakie mi losy gotuje Opatrzność i co ze mną zamierza począć. Nie mogę także powiedzieć o sobie, abym się obawiała przyszłości. Przeciwnie, chciałabym ją przejrzeć i poznać, jestem poprostu na nią ciekawa. Jedna rzecz mnie przytem zastanawia. Dlaczego w tem wielkiem mieście każdy ma coś do roboty, dlaczego wszyscy są tu w ciągłym ruchu, troszczą się i pracują, a tylko ja jedna nie mam się ani o co troszczyć, ani gdzie pracować? Dlaczego? Myśląc o tem, doznaję chwilami lęku, że może jestem na tym swiecie zupełnie bezpotrzebna i zbyteczna...

Pani Garlatti pociesza mnie, jak może i umie. Co więcej, ma już nawet nowy plan. Niegdyś, za dobrych jeszcze — jak powiada — czasów, miała ona wśród swoich stołowników jednego, który jest dzisiaj posłem. Podobno zachowuje on ciągle dawną swoją jadłodawczynię we wdzięcznej pamięci i czułby się nad wyraz szczęśliwym, gdyby mógł jej wdzięczność swoją w jakiejś formie konkretnej okazać. Tak przynajmniej zapewnia pani Garlatti, a że szczerze mnie polubiła, więc postanowiła prosić owego posła, aby mi pomógł w moich staraniach o posadę. Mamy udać się w tym celu razem do niego. Co do mnie, to jestem głęboko przekonana, że doznamy i tym razem porażki, ale mimoto pójdę do niego, bo mam jakieś dziwne przeczucie, że w przyszłości wyjdzie to tylko na moją korzyść, jeżeli zawczasu będę praktycznie uprawiała wzniosłą cnotę chrześcjańską samozaparcia się i jeżeli już teraz zacznę się w niej ćwiczyć.

Wieczorem tego samego dnia.

Zwycięstwo! A może cieszę się przedwcześnie? W każdym razie to pewna, że ów poseł, do którego mnie pani Garlatti zaprowadziła, jest człowiekiem bardzo uprzejmym i miłym. Wprawdzie nie dostrzegłam w nim tych wszystkich uczuć, które rzekomo ma żywić dla dawnej swojej żywicielki, a o których mnie pani Garlotti tak solennie zapewniała, ale faktem jest niemniej, że wobec prośby okazał się bardzo życzliwym i skłonnym do usług. Byłyśmy u niego popołudniu. Gdy przedstawiłam mu moje kwalifikacje, zażądał świadectw i zapisał sobie adres.

— W ciągu dwóch dni otrzyma pani odemnie list z wiadomością, czy mi się co dla niej udało zrobić — rzekł przy pożegnaniu.

Gdym go zapytała, czy mogę liczyć na spełnienie się mojej prośby, odrzekł z uśmiechem:

— Minister oświaty ma wobec mnie pewne zobowiązania za usługi, które mu w jednej sprawie wyświadczyłem, sądzę więc, że prawdopodobnie nie odmówi mi takiej bagatelki.

Wnosząc z tych słów, mam nadzieję, że trafiłyśmy wreszcie na drogę właściwą. Ach, gdyby to już było pojutrze! Te dwa dni, które mam czekać na odpowiedź, wydawać mi się będą latami!

17 sierpnia.

Minęły już nie dwa dni, ale akuratnie cały tydzień, a nasz poseł nie dał przez cały ten czas ani znaku życia o sobie. Pani Garlatti była wobec tego dzisiaj u niego z wizytą, ale dopiero za trzecim razem mogła się do niego dostać. Wogóle, ja całej tej historji nic a nic nie rozumię. Na zapytanie pani Garlatti, co słychać z moją sprawą, pan poseł oświadczył, że mówił właśnie z dyrektorem poczt i telegrafów, prosząc go, aby zarezerwował dla mnie posadę telefonistki, jeżeli tylko oczywiście będzie jaka wolna posada, bo obecnie wszystkie są zajęte. Zdawało się mu bowiem, że ja chcę zostać telefonistką! Dopiero pani Garlatti musiała go z błędu wyprowadzić, a gdy mu przytem powiedziała, że chciałabym otrzymać posadę nauczycielki w którejś z wyższych szkół żeńskich, poseł zauważył tylko, że będzie to bardzo trudno, lecz że on mimoto pomówi o tem z ministrem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

66)

Walka o miłość.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Z tego znośnego okresu życia, myśl jej przeszła do następnego, który już trwał bez zmiany.

Wskutek okoliczności nieprzewidzianych, pułk z Chambery został naznaczony do dalekiego garnizonu na Wschód. Napróżno pan de Marthenay starał się o zmianę. Trzeba było się przenieść, opuścić Sabaudję, albo zepsuć sobie karjerę.

Wobec perspektywy rozłąki pani Dulaurens, tak hałaśliwie zaczęła objawiać swoje zmartwienie, że młoda kobieta popełniła tę niedorzeczność, przypominając mężowi uroczyste jego przyrzeczenie z czasów narzeczeństwa. Jako człowiek honorowy, porucznik od dragonów załatwił się w przeciągu dwudziestu czterech godzin: od razu podał się do dymisji.

Z przyjemnością poddał się próżniaczym skłonnościom, którym przeszkadzało życie wojskowe. Odtąd zaczął się upadek postępowy, coraz głębszy.

Zaczął stale uczęszczać do kawiarni. Nadeszło lato: stał się stałym gościem w klubie Aix-les-Bains i Willi kwiatowej. Zaczął grywać w bakara i wygrywał.

Podczas gdy żona zwolna przychodziła do zdrowia po słabości, zadzierzgnął stosunki poniżające, które nabrały pewnego rozgłosu pomiędzy bywalcami w mieście obwodowem. Z czasem Alicja dowiedziała się o jego nikczemnych przeniewierstwach. Czystość jej myśli przetrwała małżeństwo.

Przeszła straszliwą szkołę niewierności, zanim się dowiedziała, że można być zdrajcą. Podniosła bunt i zamiast spotkać się ze skruchą oczekiwaną, za którą przyszłoby jej przebaczenie, otrzymała tę ubliżającą odpowiedź: „Chciałaś, żebym wziął dymisję i wziąłem. Obwiniaj tylko siebie, jeżeli według upodobania pragnę się pocieszyć po złamanej karjerze. Mężczyzna musi się czemś zająć. Poświęciłem ci cel mojego życia: w zamian, coś mi poświęciła?"

Do żywego dotknięta tą wymówką, odosobniła się, zamknięta w milczeniu, tak przystającem do jej biernej natury.

Grube przegrane zaostrzyły charakter pana de Marthenay. Po sezonie, wykolejony, bezczynny, wciągnął się do picia. Patrzyła na to, jak pod jej okiem ubiegał się o względy przyjaciółki jej, Izabeli i zniechęcona, obojętnie przyjęła nową tę obelgę.

W ten sposób zmuszona była zbyt szybko przechodzić fazy staczania się z pochyłości, któremu może sama była powodem. Pomimo silnego odczuwania swego opuszczenia nie miała sił do przedsięwzięcia środków ratunku, uznając je z góry za niemożebne.

Kiedy przebiegła myślą całą tę marną egzystencję, Alicja przesycona smutkiem, zdziwiła się, że była w stanie tyle przecierpieć. Przywykła żyć ze swojemi myślami, czerpiąc w ich goryczy coraz to nowe cierpienie. Wtedy nowe obrazy, pełne melancholji obległy jej myśl, jakby dla przypomnienia udziału, jaki przyjęła w swem przeznaczeniu. Wspomniała na ten dzień, w którym Pola Guibert, w cieniu starych dębów, rozbudziła jej serce nieznaną żądzą. Przed oczyma jej stanęło krwawe światło zachodu, przedzierające się przez konary drzew i Jerzy, pochylony ku niej wyniosłą swą postacią, mówiący o miłości.

A potem... a potem ujrzała go leżącego tam na nieznanej ziemi spalonej słońcem, z czołem przebitem, bladego trupa, który uparcie patrzył w nią oczyma pełnemi wyrzutu. Oh! te oczy konające! jak ona znała ich spojrzenie! tak samo patrzał na nią, kiedy zachowała to milczenie występne, które zniweczyło ich szczęście. I w tym ciemnym pokoju naprózno zakrywała oczy, aby już ich nie widzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	Do Lwowa z: (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl).
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·58	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·55	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu [w poniedziałki], Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła. Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9). Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·20	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa. Wieliczki, Orłowa [p. Tarnów], Mielca przez Dembicę, Dynowa, Chyrowa [p. Przemyśl]
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk. Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	na dworzec „Podzamcze"
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	Ze Lwowa do: (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9). Kałusza, Serethu, Berhometu. Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszow), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu. Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca. Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk. Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa [p. Przemyśl], Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów.
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl,
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	6·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezo Laborcz (Pesztu), Sanoka [p. Przemyśl], N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa. Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu. Czudina, Seretu. Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	z dworca „Podzamcze"
—	6·42	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·16	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·13	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.